Nr. 271. Lwów — Sobota dnia 26. listopada. 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . .18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 30 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . .27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia:
Zwykłe Inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane: za jeden wiersz patitowy albo jego miejsce 60 h.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h.
Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Posłem do parlamentu z lwowskiej Izby handlowej **wybrany prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski.**

* Sytuacya parlamentarna w Wiedniu polepszyła się, gdyż przyszło do porozumienia między Niemcami a rządem.

* Uchwały kongresu ziemstw w Petersburgu.

* Na Węgrzech wre namiętna agitacya.

* Parlament francuski uchwalił budżet ministerstwa wyznań.

* Bombardowanie P. Artura przez Japończyków rozpoczęło się znów z wielką gwałtownością.

* Krakowska Kasa oszczędności uchwaliła udzielić pożyczki komunalnej gminie m. Krakowa.

* W Budapeszcie aresztowano oszukańczego pośrednika w wyrabianiu pożyczek Lwowianina Distlera.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

WOJNA.

Berlin (Tel. wł. »Dnia«). »Local-Anzeiger« donosi z Tokio, że Rosyanie urządzili w nocy z poniedziałku na wtorek wycieczkę z Portu Artura w kierunku północno-wschodnim, ale podniósłszy wielkie straty, zostali odparci. We wtorek popołudniu japońskie bateryе marynarki rozpoczęły twierdzę bombardować. Granaty japońskie wznieciły wielki pożar koło arsenału.

Tokio (Tel. »Dnia«). Z armii pod Portem Artura donoszą, że pożar domów koło arsenału trwał od godz. 12. w nocy dnia 21. bm. do godz. 2. popołudniu dnia 22. bież. mies.

Berlin (Tel. »Dnia«). »Local-Anzeiger« donosi z Tokio: Miarodajne osoby oświadczają, że rozszerzane w prasie europejskiej wiadomości, jakoby Japończycy godzili się na zawarcie pokoju, są z gruntu fałszywe. Japończycy muszą zdobyć Port Artura, objąć tę twierdzę w posiadanie, gdyż tylko w ten sposób spokój w Azyi Wschodniej może być zapewniony.

Paryż (Tel. »Dnia»). Usiłowanie dyplomatów francuskich i angielskich, aby między Rosyą a Japonią przygotować spokój, zupełnie się rozbiły.

Kopenhaga (Biuro Ritzaua). Rosyjski krążownik »Isumrad« chciał w porcie Frederikshaven nabrać węgla z okrętu węglowego, ale władza duńska wezwała go, by wyjechał po za obręb portu, gdyż to sprzeciwia się postanowieniom neutralności.

Port-Said (Tel. »Dnia«). Kontrtorpedowce rosyjskie nabrały węgla ze stojących obok okrętów transportowych i dziś wpłyną do kanału. W godzinę później śladem ich popłyną inne statki rosyjskie.

Port-Said (Tel. »Dnia«). Rosyjskie pancerniki »Sissoj Wieliki« i »Nawarin«, trzy krążowniki, 7 kontrtorpedowców i 9 okrętów transportowych, przybyło tu wczoraj o 8. rano.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera ogłasza urzędowy telegram z głównej kwatery armii mandżurskiej pod datą wczorajszą następującej treści: Około północy dnia 22. bm. piechota nieprzyjacielska w sile 600 ludzi zaatakowała wieś Hsinlangtun. Japoński oddział po kilkugodzinnym oporze cofnął się nie poniósłszy strat. Rosyanie wieś spalili.

Skagen. (Tel. »Dnia«). Rosyjskie krążowniki »Oleg« i »Izumrud« wraz z 2 torpedowcami opuściły Skagen, płynąc w kierunku zachodnim.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Chirurg, który był zajęty w szpitalu »Czerwonego Krzyża« w Porcie Artura, przybył tu i opowiada zajmujące szczegóły o swych losach w oblęganej przez Japończyków twierdzy. Trwające bez przerwy bombardowanie nie czyni już żadnego wrażenia na mieszkańcach, którzy prowadzą zupełnie normalne życie. Zboża było dosyć, bułki nie były wcale droższe, niż zwykle i co dnia wypiekano je świeże. Na rozkaz gen. Stössla zaprowiantowanie twierdzy odbywa się pod ścisłą kontrolą. Był także zapas owiec, których nie zabijano, gdyż zapas konserw zupełnie wystarczał. W sierpniu można było dostać jeszcze mleka, chociaż litr kosztował markę. Kura kosztowała 7 marek.

Akrebsin był często przy pogrzebie zabitych Japończyków: widok poszarpanych kulami ciał był straszny.

Generał Stössel — opowiadał Akrebsin dalej — jest duszą Portu Artura. Nikt nie wie, kiedy on śpi lub wypoczywa, zawsze go można ujrzeć na czele atakujących oddziałów. Z początku nie lubiano go, gdyż był wszystkim za surowy, dziś każdy chętnie oddałby za niego życie. Żonę jego nazywają »świętą«. Ciągle zajętą jest rannymi i troszczy się o wszystkich. Widać ją ciągle jak niesie pomoc ranionym, podczas, gdy szrapnele i bomby japońskie przelatują nad jej głową.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Gen. Sacharow donosi do sztabu generalnego pod datą 22. b. m.: Dnia 20. b. m. nasi ochotnicy obsadzili rano o godz. 4-tej pagórek przesmyku Szinbraihim, o 4 wiorsty na południe od wsi Tungau. 9 ochotników miało utarczkę z Japończykami, którzy z wielkiemi stratami się cofnęli. Dnia 21. te nasze oddziały, które stoczyły bitwę pod wsią Uitsuitsi, zostały zaatakowane przez nieprzyjaciela, ale nasi atak odparli, przyczem Japończycy ponieśli olbrzymie szkody. Po naszej stronie jest 10 żołnierzy zabitych, a 1 oficer i 30 żołnierzy ranionych. Dziś nieprzyjaciel ostrzeliwał z dział oblężniczych wieś Szatropu.

Londyn. (Tel. »Dnia»). Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej armii wschodniej.

W ostatnich dniach odbyła się koło pagórka Putiłowa potyczka między oddziami. wysłanymi na zwiady. Atakiem na bagnety odparto Japończyków.

Potyczka ta była bardzo gwałtowna, jakkolwiek trwała tylko 6 minut. Rosyanie stracili 30 ludzi.

Port Said (Tel. „Dnia"). Z trzech yachtów, które przejechały przez kanał przed flotą bałtycką, „Florentina" płynie pod francuską, a „Emerald" i „Katharina" pod angielską flagą. Zupełnie nie wiadomo z czyjego polecenia yachty te jadą. Przypuszczają, iż pozostają one w służbie rosyjskiej admiralicyi i i mają zbadać zatokę suezką przed przybyciem floty bałtyckiej, czy nie ma tam min. Wielu oficerów rosyjskich udało się w ubraniu cywilnem na ląd. Obawa przed japońskimi agentami zupełnie znikła. Sami Rosyanie uważają zarządzenia władz portowych za zbyt ostre.

Londyn ((Tel. wł. „Dnia"). Generał-major Kodama, szef sztabu generalnego armii japońskiej w Tokio, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem amerykańskim, iż jest pewnym, że Japończycy podczas miesięcy zimowych wkroczą do Portu Artura. Generał Stoessel ma jeszcze tylko 20.000 żołnierzy, ale pewien zręczny inżynier pobudował mu fortyfikacye prawie nie do zdobycia.

Kradzieże na kolejach.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Dziś rano wskutek zarządzenia sądu krajowego karnego, organa dyrekcyi dokonały rewizyj urzędowych u konduktorów kolei państwowych w Krakowie i Podgórzu. Rewizye te są w związku z kradzieżami, dokonanemi w ostatnich latach w pociągach kolejowych na przestrzeniach galicyjskich.

Podróż Cesarza.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Cesarz, podług dyspozycyj wydanych jeszcze przed kilku tygodniami wróci 10 grudnia z Pesztu do Wiednia.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się wczoraj wieczór na zaproszenie hr. Festeticsa do Keszthely nad jeziorem Platten.

Aresztowanie Distlera.

Budapeszt. (Tel. „Dnia"). Policya aresztowała tu niejakiego Adolfa Distlera, który w węgierskich i zagranicznych gazetach anonsował pośrednictwo w wyrabianiu pożyczek; przyjmował on jednak od szukających pożyczek tylko zaliczki, pożyczek zaś wcale nie wyrabiał. Distler miał także we Lwowie filię. Dotychczas stwierdzono już 360 wypadków oszustwa, popełnionego w ten sposób przez Distlera. Dwaj wspólnicy jego uciekli.

Pogadanki o wojnie.

Dlaczego trwa spokój nad rzeką Sza.

(*Z*) Stosunek środków komunikacyjnych rosyjskich i japońskich dałby się wyrazić liczbami 1 : 2. Sądzę jednak, że mimo tak jaskrawej przewagi na korzyść Japonii, jeszcze ją bardzo krzywdzę. Dość wspomnieć, że podróż jednego żołnierza z Moskwy do Mukdenu, gdyby nigdzie nie spoczywał, trwałaby około 25 dni, żołnierza zaś japońskiego z Nagassaki do Mukdenu 5 dni. Więc już na punkcie samych odległości stosunek ten przedstawia się jak 1 : 5.

Pozostańmy jednak przy ułamku 1 : 2. Otóż w tym razie posiłki Oyamy powinny nadchodzić w dwa razy szybszem tempie, niżeli posiłki Kuropatkina, czyli, że Oyama już dziś w cztery tygodnie po bitwie nad rzeką Sza, powinien mieć o jakich 20—25 tysięcy wojska więcej, niżeli Kuropatkin. A taka przewaga, umiejętnie wyzyskana, mogłaby stanowić o wygranej.

Czemuż tedy Oyama nie rusza naprzód, skoro posiada liczebną przewagę, skoro umiał uderzyć na Rosyan pod Liaojangiem równemi siłami przeciw równym, a nawet jak niektórzy korespondenci utrzymują, mniejszemi? Czyżby bał się obwarowań nad rzeką Sza, tych prowizorycznych obwarowań, wzniesionych w ciągu czterech tygodni, skoro nie bał się obwarowań pod Liaojangiem, przygotowywanych od marca do września? Czyż może nie potrzeba mu tego pochodu naprzód, bo mu w miejscu, w którem obecnie stoi daleko jest wygodniej, niżeli w półmilionowem mieście Mukdenie, gdzie podczas zimy i ostrych mrozów mógłby rozmieścić swoją armię w ciepłych mieszkaniach? Na wszystkie te pytania jest jedna odpowiedź: Oyama nie chce iść naprzód — bo mu nie wolno.

A dlaczego nie wolno?

Dlatego, że ofenzywa ze strony japońskiej w tej chwili byłaby bardzo krwawą a w skutkach, mimo pchnięcia Rosyan wstecz, bezcelową.

Klęski rosyjskie pod Turenczenem, Heiczenem, Liaojanem pouczyły Japończyków, że oddziały rosyjskie idą łatwo w rozsypkę, ale też z tą samą łatwością dają się zapędzać w swoje lub obce kadry.

Zdawało się, że Kuropatkin po bitwie pod Liaojangiem nie opamięta się za dziesiątą górą i nie prędko pozbiera swe owieczki. Tymczasem, co się pokazało: nie tylko zebrał, ale w pięć tygodni później odważył się nawet przejść do ofenzywy. Wyszedł na niej źle, a podjął ją wbrew swemu przekonaniu. Lecz, że ją wogóle podjął, złożył przez to dowód wielkiej sprężystości i wytrzymałości rosyjskiego żołnierza, połączonej z ślepą subordynacyą, wobec której bledni wszelka gorycz, zmęczenie, wyczerpanie.

Gdyby zatem Ojama rzucił się naprzód i gdyby szczęście dopisało mu nad rzeką Sza w tej samej mierze co pod Liaojanem, to w rezultacie rozbiłby znowu, lub też tylko silnie poturbował dywizye rosyjskie, które uciekłyby z placu boju w popłochu, lecz niebawem zebrałyby się dokoła Tielingu w porządku i zajęłyby pozycye o wiele korzystniejsze niżeli nad rzeką Sza.

Japonia zapisałaby w swych kronikach jedno zwycięstwo, Rosya jedną przegraną więcej, obie strony straciłyby kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ale wynik operacyj militarnych strony zaczepnej równałby się zeru!

I dlatego Ojama atakować nie chce, względnie, dla tego Ojamie atakować nie każą.

Pochód Ojamy był wskazany we wrześniu natychmiast po bitwie pod Liaojanem, lecz pochód błyskawiczny, Napoleoński — dziś po tylu tygodniach przerwy i wypoczynku jest on już nie tylko spóźniony, ale wprost zbędny.

Pozycye Rosyan pod Tielinem, dzięki układowi terenu są nader korzystne, sforsować ich prawie niepodobna, więc: albo wcale nie forsować, albo uczynić coś takiego coby zmusiło Rosyan do dobrowolnego opuszczenia tych pozycyj. Innemi słowy należy powtórzyć manewr z lipca, który zmusił Rosyan do opuszczenia wąwozów Motien prawie bez wystrzału.

Szanowni Czytelnicy, którzy przeglądali obie serye moich horoskopów wojennych może przypomną sobie, że stałem od początku twardo na tem stanowisku, iż Japończycy, chcąc zadać stanowczą klęskę Rosyanom nie dopną celu przed tem, póki nie zaatakują tyłów Kuropatkina nową armią wysłaną z zatoki Possita na Kiryn i Tielin.

Dziś w obec martwoty armii marszałka Ojamy, trwającej od kilku tygodni i w obec wydania nowej ustawy mobilizacyjnej w Japonii powołującej dalsze rezerwy pod broń, nabiera co raz głębszego przekonania iż horoskopy z marca br. były trafne, tj. że nowa północno-wschodnia armia japońska, której dotąd nie widać na horyzoncie, już wisi w powietrzu i spadnie lada dzień na zatokę Possieta — spadnie wówczas skoro tylko baron Noghi upora się z Portem Artura.

Że z tą ewentualnością liczą się także Rosyanie miałbym na to jeszcze jeden dość znamienny dowód. Generał Liniewicz był komendantem armii usuryjskiej i pół roku siedział cicho w Władywostoku. Aż oto teraz zamianowano go komendantem I. armii i usadowiono w Tielinie.

Rozbicie dotychczasowych sił Kuropatkina na 3 samodzielne armie, mimo że są one dotąd skoncentrowane w jednym punkcie wskazywałoby iż Kuropatkin liczy się z możliwością oddzielenia części swych sił w bok, ku Kirynowi. W tym wypadku rola ta przypadłaby Liniewiczowi w udziale. Nim ta armia powstanie i zagnieździ się na wschodnio-północnem wybrzeżu Korei Ojama może spokojnie drzemać w wykopanych nad rzeką Sza dołkach.

* * *

Znany korespondent »Russk. Słowa«, pisarz rosyjski Niemirowicz-Danczenko telegrafuje z Mukdenu.

Z pozycyi niema nic ważnego. Na całym froncie przybliżyliśmy się do pozycyi ninprzyjacielskich i umieściliśmy się tak, że atak byłby szaleństwem.

Oczywiście tu sprawę mogą zdecydować obchody i akcya na tyłach. Blindaże chronią oddziały dyżurne od ognia artyleryjskiego.

Zimno w nocy okropne. Materyału opałowego niema nawet w Charbinie, a cena nie spada ze 120 rubli za sążeń drzewa. Pod miastem są olbrzymie składy, lecz kolej nie daje platform do dostawy.

Nie można się połapać w wieściach o śmierci Kurokiego. Według jednych, Kuroki żyje, według źródeł chińskich — ciało jego odesłano 10 listopada przez Inkau do Japonii.

Wojska japońskie otrzymały rozkaz, aby rozstrzeliwały wszystkich mieszkańców okolicznych, zbliżających się do pozycyj. Zabito wielu Chińczyków.

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

69) Powieść współczesna.

Czy je znam? Wszak są chwile takiego czaru, że unoszą duszę do jasnowidzenia. Wszak to są myśli, to są uczucia, w których się skupia cały urok życia, to są te chwile, w których znika nam ziemia z pod stóp. a otwiera się niebo — morze najwyższych, najwznioślejszych rozkoszy — kiedy dusza drży szczęściem wniebowzięcia... I gdyby cały huragan, nieszczęść — wszystkich złości i nienawiści ludzkich uderzył mu w tej chwili, to niewiem, czy nie rozpłynąłby się jak lekki obłoczek na jasnem rozświeconem niebie szczęścia tak zupełnego, tak szczytnego, tak ogarniającego całą moralną istotę, że może być tylko chyba niebian udziałem, a ludzi do niebian podnosi... A za taką chwilę szczęścia dziękuję ci pani.

Rozlało się coś żarem po moich nerwach i żyłach — zadrgała każda krwi kropla — omdlewające światło zajaśniało mi w oczach, i rozśpiewało się coś w duszy hymnem uczucia nieznanym nigdy przedtem — pochyliłam głowę... i uparła się na jego piersi... Ach! jak ja go kocham!

Rozdział XIII.

Rekonwalescencya po szkarlatynie bywa ciężką. Na osłabiony organizm przeróżne czyhają choroby i rzucają się na różne organa, jakby skorzystać chciały ze słabszej ich odporności.

I Edek też znacznie wycieńczony chorobą, bardzo powoli powracał do zdrowia i niebezpieczeństwo groźnych epigonów szkarlatyny wcale nie było wykluczonem. Dlatego też poradzili lekarze bezwłoczną zmianę klimatu, zwłaszcza, że koniec zimy i przejście do wiosny, owe gwałtowne burze i nagłe zmiany temperatury w tej porze roku właściwe na zwątlały organizm chłopca niekorzystnie oddziałać mogły.

Radom i poleceniom lekarzy uczyniono zadość skwapliwie i wyruszono do Abbazyi.

W Komarowieckim dworze zapanowała cisza i spokój, a w szkole w kilka dni potem otwartej, popłynął wartko zdrój ciągłej pracy pozornie jednostajnej, lecz w istocie urozmaiconej temi nieprzeliczonemi objawami postępu i rozwoju, której się w niej codziennie dokonywał.

. . . .

W tym samym czasie w Siaobejche przyjęto na służbę japońską wielu milicyantów chińskich z płacą 18 rubli miesięcznie.

W Jantaju przybito ogłoszenie, przyrzekające 100 rubli za wydanie szpiega Chińczyka i 1000 rubli za szpiega Rosyanina. Między Jantajem a Szeliche Japończycy zażądali od milicyi chińskiej dział celem wzmocnienia swych bateryj.

W kierunku Liaojanu posuwają się znaczne oddziały kawaleryjskie. Roboty fortyfikacyjne wszędzie postępują.

Miejscowość od pozycyj czołowych do Liaojanu pokryto taką siecią przekopów, że bez planu trudno się przedostać.

Ruch Chunchuzów nie słabnie. Pod Ningutą walczy z nimi milicya chińska, wzdłuż toru kolejowego — nasi żołnierze.

Ze szpitali w Charbinie w ostatnich dniach wywieziono dalej znaczną liczbę chorych i rannych. Na każdy przypadek miejsca jest dosyć.

W Charbinie znajduje się wielki Lama Mongolii i syn księcia dziedzicznego, przybyli w celu złożenia władzom naszym kondolencyi z powodu zamordowania przez Chunchuzów komisarza cycykarskiego Bogdanowa. Złożyli oni na grobie pięć wieńców żelaznych, przeszedłszy przed ustawionemi w szpaler wojskami chińskiemi przy dźwięku długich trąb chińskich.

Pokazuje się, że Bogdanowa napadła banda, złożona z 80 ludzi z prawego brzegu Sungari.

Chunchuzi, obdzierając trupy, zauważyli zwłoki oficera i uciekli, pozostawiając na miejscu wziętych do niewoli Chińczyków, których przez cały miesiąc prowadzili ze sobą, skrępowanych z zawiązanemi, oczami. Na miejscu zabójstwa Bogdanowa Mongołowie i Chińczycy wznoszą pomnik w stylu chińskim z napisem rosyjskim, chińsko-mandżurskim i mongolskim«.

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam: Arcyksiężna Marya Teresa, żona arc. Stefana z Żywca, odwiedziła wczoraj Kraków. Celem odwiedzin było pragnienie poznania instytucyj dobroczynnych i dlatego udała się w towarzystwie hr. Stanisławowej Tarnowskiej i Dominikowej Radziwiłłowej do Domu pracy na Kaźmierzu. Tu zwiedziła szczegółowo cały zakład, odniósłszy jak najlepsze wrażenie.

— W Tęczy Krzywoszewskiego debiutowała p. Izabella Kozłowska. Debiut powiódł się szczęśliwie i rokuje jak najlepszą przyszłość artystce.

— W teatrze ludowym wystawioną była we czwartek, krotochwila w 5 odsłonach pt. „Pauper krakowski“, w której rolę tytułową odegrał p. Węgrzyn. Na sobotę zapowiedziana premiera Andrzeja Marka pt. „Pieśniarze“.

Z Tarnowa donoszą: W Rzeszówce, koło Dąbrowy, zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Dwaj małoletni chłopcy rozniecili na pastwisku ogień celem rozgrzania się. Przy ognisku usiadła także dziewczynka, Marya Suderówna. Przez nieostrożność zajęła się jej sukienka i Suderówna w jednej chwili stanęła cała w płomieniach. Przerażeni chłopcy narobili krzyku, niebawem nadbiegli ludzie ze wsi, pomoc była jednak już zapóźna, bo Suderówna, wskutek strasznych poparzeń, wyzionęła ducha.

Z Husiatyna piszą nam: We wsi Wasylkowce zdarzył się bardzo smutny wypadek. Niedawno odbywało się wesele bogatego chłopa Rybaka. Gdy zaczęła się w cerkwi ceremonja ślubna i ksiądz na stopniach ołtarza stojąc, zamieniać miał pierścionki nowożeńcom, zaczęli obecni w cerkwi parobcy jak na komendę gwizdać i taka oryginalna muzyka towarzyszyła pierwszym krokom młodej parze do progów świątyni. Oryginalna to zresztą wieś, bo na 10 września br. wybito wieczorem w pokoju szkoły tamtejszej kilka okien a kamień dziesięciu funtowy upadł obok łóżka staruszki matki nauczyciela, spoczywającej już na łóżku.

Z Borysławia donoszą, że z powodu utrudnień, czynionych przez Towarzystwa asekuracyjne, uchwaliło tam wczoraj ogólne zebranie tamtejszych przemysłowców naftowych, założyć własną wzajemną asekuracyę i poleciło miejscowej organizacyi bezzwłoczne przedsięwzięcie potrzebnych kroków.

Z Dobczyc donoszą nam: W nocy z 18 na 19 bm. wybuchł i u nas groźny pożar. Spaliły się budynki gospodarskie w młynach p. Kowalskiego. Miejscowa straż pożarna zlokalizowała ogień, dzięki czemu spaliły się tylko trzy stodoły.

* * *

Z różnych stron kraju donoszą nam o pożarach, które niszczą cały zapas biednych robotników. Oto smutny ten rejestr: W Sośnicy (Jarosław) zgorzały w ostatnich dniach dwie stodoły, napełnione zbożem wartości 9160 kor. Zboże ubezpieczone było w krakowskiem Tow. ubezpieczeń na około 7000 kor.

W Tarnawie (Dobromil) wybuchł onegdaj w szopie włościanina Michała Borki pożar, który przeniósł się na sąsiednie dwa domy i zniszczył je do szczętu. Pożar wzniecił 4-letni syn Borki, bawiąc się zapałkami. Szkoda wynosi około 200 koron i nie była ubezpieczona.

W Jaworowie, na przedmieściu Nakonecznem, spłonęły 12. b. m. trzy zagrody włościańskie, łącznej wartości przeszło 8.500 koron. Dnia 12. b. m. o godzinie 12 w południe wybuchł w barakach wojskowych w Przedmieściu (Łańcut) pożar, który zniszczył doszczętnie jeden budynek mieszkalny. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron. W Kasince Małej (Limanowa) spłonęło w tych dniach 5 domów mieszkalnych, 4 stajnie i 1 stodoła. Ofiarą płomieni padły nadto 4 sztuki bydła i zapasy zboża. Szkoda wynosi przeszło 6000 koron.

Kongres ziemstw w Rosyi.

Berliński »Local Anzeiger« otrzymał z Petersburga doniesienie, iż rozprawy kongresu delegatów ziemstw trwały trzy dni i powzięto na nich wszystkiemi głosami przeciw dwom szereg rezolucyi, które dzielą się na 9 punktów. Punkta te są następujące: 1) anormalny dzisiejszy system rządowy jest przyczyną nieufności, jaka panuje między ludnością a rządem; 2) wykluczenie społeczeństwa od udziału w pracodawstwie i administracyi publicznej powinno być zaniechane; 3) biurokratyczny system rządowy jest źródłem wszelkiej samowoli rządu; 4) normalny rozwój państwa i życia publicznego jest możliwy, jeśli społeczeństwo będzie przypuszczone do udziału w sprawowaniu administracyi publicznej; 5) celem usunięcia samowoli administracyi koniecznem jest zaprowadzenie reform, które zapewniają wolność i nienaruszalność osób; dalej powinno być zabronionem, aby bez wyroku sądowego można było kogo wydać władzom administracyjnym; 6) dla zupełnego rozwoju sił kulturalnych narodu, konieczną jest wolność słowa, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń; 7) osobiste, oby-

---

Zdawałoby się, że w pracy tej dzień następny równy poprzedniemu, że z tego życia nic nie urozmaica, że płynie ono jednostajnie, a jednak tu, jak pod spokojną powierzchnią jeziora wre życie bogate nieprzeliczoną ilością swych przejawów, — rozgrywają się najrozmaitsze dramaty, światła i cienie mocują się ze sobą codziennie, ruch jest ciągły i nieustający.

Pławiński utonął cały w tem życiu — śledził i wyczuwał te przeróżnie bijące tętna i w tem znajdował ukojenie serdecznej tęsknoty za swemi chwilami niebiańskiej rozkoszy, które mu jednak w żywej pozostały pamięci, tak żywej i jasnej i wyraźnej, że, zda się, obcował z temi wspomnieniami.

W chwilach wolnych od pracy szkolnej czytał wiele, a kiedy całą siłą woli ujarzmiana myśl wypowiadała posłuszeństwo i sięgała do głębi serca, pieszcząc ukryty tam klejnot... wtedy odkładał książkę i snuł nić marzeń... tak słodkich, tak czarownych, jaką żadna rzeczywistość nigdy być nie może.

Z każdego kąta skromnego mieszkania, z każdej litery czytanej książki, od której nieposłuszne myśli odbiegły, z każdego listka mrozem skrystalizowanej rosy, która podzwrotnikową jakąś, pierwotną roślinność odtwarzała na zmrożonych szybach okien, z każdego przedmiotu wyglądały doń prześlicznych oczu dwoje i patrzyły... ach jak patrzyły.

I widział je jakby na jawie, tylko, że jeszcze piękniejsze niż w rzeczywistości. Pieścił wyobraźnią te ciepłe, prześliczne kształty, tylko, że piękniejsze jeszcze od Fidyaszowych i obcował swemi myślami z tą duszą, jak lilia białą... o! piękniejszą i czystszą od lilii i miłośniejszą niż róże i wonniejszą niż wszelkie wonie i przejrzystszą niż najczystszy kryształ.

I tak był temi marzeniami szczęśliwy, jak rzeczywistością nigdy szczęśliwym być nie można. Obcował twarzą w twarz z najdoskonalszym ideałem i w tem znajdywał najdoskonalsze szczęście, jakie może być udziałem człowieka.

Gdyby rzeczywistość dorównywała marzeniom stałoby się nieszczęście — bo ubyłoby ludziom najdoskonalszego szczęścia, a nieszczęśliwy bardzo ten, kto marzeniami swemi nie może wznieść się ponad rzeczywistość.

Najwyższych szczytów szczęścia dosięga się nie w rzeczywistości lecz w marzeniu.

I ten skromny, zapomniany, upośledzony, a często lekceważony nauczyciel wiejski czuł się zupełnie szczęśliwym.

Nosił skarb w sobie, którego byłby za żaden inny nie pomieniał.

(C. d. n.)

watelskie i polityczne prawa wszystkich obywateli muszą być równe; 8) stan chłopski, który tworzy większą część ludności, musi otrzymać takie warunki bytu, aby rozwinął swoją energię i swe siły, a stać się to może przez fundamentalną zmianę administracyi i sądownictwa; 9. dla zabezpieczenia normalnego rozwoju państwa i życia publicznego, koniecznym jest silny udział reprezentantów ludności w ustawodawstwie i układaniu budżetu państwowego, oraz kontrola nad wykonawczymi organami.

Sytuacya parlamentarna

jak telefonuje nam nasz korespondent wiedeński, w ciągu wczorajszego dnia znacznie się polepszyła, gdyż udało się usunąć naprężenie, jakie panowało między stronnictwami niemieckiemi a rządem. Ponieważ następne posiedzenie odbędzie się dopiero we wtorek, przeto jest dość czasu do prowadzenia rokowań między rządem a Niemcami. W parlamencie żywią też nadzieję, że dyskusya polityczna nad mową dra Koerbera zakończy się we wtorek lub środę, a następnie sytuacya tak się wyrówna, iż izba będzie mogła przystąpić bez obawy obstrukcyi do załatwienia najważniejszych spraw jako to: ustawy zapomogowej, sprawy uniwersytetu lwowskiego itd.

Posłowie rolnicy ze wszystkich krajów i wszystkich stronnictw zostali zwołani na środę na naradę na tem, jakie należy poczynić kroki, aby ustawa zapomogowa została jak najrychlej załatwicną w drodze parlamentarnej.

W ciągu dnia wczorajszego komisyi parlamentarna klubu młodoczeskiego, złożona z pp. Pacaka, Stransky'ego, Kramarza, Herolda, Silenyi'ego i Kaftana odbyła konferencyę z prezydyum Koła polskiego z pp. Dzieduszyckim, Abrahamowiczem i Dulębą.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, zdał »komitet czterech« przez usta p. Baernreithera sprawę o pertraktacyach z innemi stronnictwami i z drem Koerberem. W sprawie konferencyi z drem Koerberem oznajmił Baernreither, że minister podniósł przedewszystkiem, iż w zarządzeniach, wydanych ostatnimi czasy, rząd kierował się jedynie zamiarem uruchomienia parlamentu; chciał umożliwić Czechom przejście do innej taktyki. Obietnic żadnych stronnictwom nie uczyniono, a całej akcyi oczywiście nie można uważać za zwróconą przeciw Niemcom. Jak przedtem, tak i obecnie minister jest tego zdania, że trwałe załatwienie wielkich narodowo-politycznych problemów może nastąpić tylko przez porozumienie się odnośnych narodowości. W sprawie śląskiej pochwalił dr. Koerber usiłowania p. Pohla, zmierzające do pogodzenia stron interesowanych. Rząd musi przedewszystkiem czekać, jaki przebieg będą miały te pertraktacye. W sprawie insbruckiej oświadczył się dr. Koerber w duchu swych ostatnich wywodów w izbie.

Po przyjęciu sprawozdania tego komitet wykonawczy polecił stronnictwom niemieckim zastrzedz sobie dalsze zajęcie stanowiska wobec wypadków politycznych i zarządzeń rządu. Wobec trudności położenia komitet wykonawczy podniósł jako pierwszy obowiązek Niemców wytrwanie w nierozerwalnej solidarności.

Rada państwa.

Prezydent gabinetu dr. Koerber zabrawszy głos na wczorajszem posiedzeniu, omawiał podnoszone w ciągu dyskusyi sprawy i zaprotestował przeciw twierdzeniu p. Pernerstofera, jakoby rząd zawarł jakiś pakt z jedną partyą w Sejmie dolno-austryackim. Ustawy, uchwalone przez ten Sejm, które rządowi wydawały się nie do przyjęcia, zwrócono Sejmowi celem poczynienia w nich odpowiednich zmian, a dopiero po dokonaniu tych zmian, rząd przedłożył je do sankcyi. Tak samo też rząd będzie postępował i w przyszłości. Rząd zawsze szanuje uchwały wszystkich ciał prawodawczych, o ile uchwały te trzymają się ram ustaw zasadniczych. (Poseł Völkl woła: Cała ludność przeciwną jest nowej ustawie szkolnej, uchwalonej przez Sejm dolno-austryacki). Tak samo, jak twierdzenie o tym sojuszu nie jest prawdziwem, jest również nieprawdziwym podniesiony zarzut z drugiej strony o sojuszu z inną partyą. Sojusze takie byłyby możliwe, gdyby w parlamencie istniała większość; w naszym parlamencie byłoby zawieranie takich sojuszów błędem i nie miałoby widoków powodzenia.

Wobec posła Romańczuka, który podnosił skargi imieniem Rusinów, mowca uznaje, że poseł ten z lojalnością przyznał, iż pod wielu względami nastąpiło polepszenie. Mowca wyraża przekonanie, że takie dalsze poważne, w spokojnej formie przedłożone życzenia narodu ruskiego znajdą odpowiedni posłuch w tej Izbie i w Sejmie galicyjskim, a naturalnie i u rządu. Czy mowca tak bardzo zbłądził, gdy stronnictwu tego posła poradził staranie się o osiągnięcie przyjaznego porozumienia w Sejmie lwowskim, to teraz może p. Romańczuk sam to stwierdzi.

Następnie omawiał dr. Koerber działalność poszczególnych Sejmów i zaznaczył, iż obstrukcya w parlamencie rzuca cień na działalność poszczególnych Sejmów, z czego na odwrót wynika, że gdy obstrukcya w parlamencie ustanie, to wywrze to także skuteczny wpływ na Sejmy. Dlatego też wszystko zależy uczynić, aby Izbę uczynić zdolną do pracy.

Z kolei omawiał dr. Koerber sprawę paralelek na Śląsku i przyłączył się do wywodów dra Hartla, który utworzenie tych paralelek uzasadniał potrzebą pozyskania nowych sił nauczycielskich, które musiano sprowadzić z Galicyi i Moraw. Niech Izba wierzy rządowi, że w swych decyzyach nie postępuje tak samowolnie, jak to niektórzy przedstawiają, lecz po dokładnem rozważeniu każdej sprawy.

W sprawie insbruckiej podnosi dr. Körber, iż faktycznie fakultet włoski w Insbruku nie istnieje, a nie ma powodów powoływania go ponownie do życia, gdy obie strony sobie tego nie życzą. Ale formalnemu zamknięciu tego fakultetu rząd jest przeciwny z tego powodu, że nie chce, aby ci studenci włoscy, którzy nie brali udziału w ekscesach, stracili półrocze. Rząd spodziewa się, że stronnictwa niemieckie przychylą się ostatecznie do tego stanowiska rządu. Mowca raz jeszcze prosi Izbę, by jaknajrychlej zechciała załatwić przedłożenie rządu. Mowca raz jeszcze prosi Izbę, by jaknajrychlej zechciała załatwić przedłożenie rządowe w sprawie samoistnego uniwersytetu włoskiego.

Ponowne zamianowanie czeskiego ministra rodaka zaproponował gabinet koronie po spostrzeżeniu umiarkowanych dyspozycyi u zastępców narodu czeskiego. Dlatego też rząd zwrócił się do przywódców czeskich z życzeniem, by umożliwili uzdrowienie parlamentu. Mowca w każdym razie dziękuje im za to, że u niego się zjawili. Czy obstrukcya ustanie, tego mowca nie wie, ale to może zapewnić, że na tych konferencyach niczego nie kupiono, ani nie sprzedano, w ogóle nie prowadzono żadnego handlu. Rząd może tylko zapewnić, że nie myśli o wydaniu na łup interesów niemieckich, taksamo, jak nigdy nie myślał działać przeciw interesom innej narodowości. Co czynił, to działał zawsze mając na oku uzdrowienie parlamentu, gdyż to jest najwyższy cel, który pragnie osiągnąć.

Uzdrowienie parlamentu będzie stanowiło uwolnienie państw od jego największej troski, a dla stronnictwa będzie uwolnieniem od wszelkiego niebezpieczeństwa, które stosownie do systemu państwowego grozi mu na wypadek dłuższego trwania obstrukcyi. Jeżeli jednak Izba dalej nie pracuje, rząd otrzymuje zgodę ludności na wszystko, co przedsiębierze dla państwa i ludności. (Przerywania). Praca zbliży stronnictwa do siebie, jest konieczną dla załatwienia najważniejszych potrzeb państwowych, by umożliwić postęp i utrzymać parlament. Potrzebną jest także w interesie moralności publicznej. Całe państwo odetchnie, gdy ustawa zapomogowa założenie uniwersytetu włoskiego, prowizoryum budżetowe i inne ważne sprawy załatwione będą w drodze parlamentarnej. Mowca kończy słowami: Moi panowie do pracy!

Na tem dyskusyę przerwano.

Następnie hr. Palffy w zapytaniu do prezydenta wystąpił imieniem stronnictwa prawicy przeciw mowcom antidynastycznym wygłaszanym w parlamencie przez socyalistów i radykałów niemieckich. Mowca zapytuje prezydenta, czy zechce wszystko uczynić, aby zapowiedz tego rodzaju nadużyciom wolności słowa. (Huczne oklaski i brawa; burzliwe protesty na ławach socyalistów i Wszechniemców).

Do wywodów powyższych przyłączył się hr. Ludwigsdorff imieniem lewicy.

Przewodniczący hr. Vetter odpowiedział, iż bardzo ubolewa nad tem, iż padły tu słowa, obrażające uczucia każdego patryoty. Zła akustyka w sali uniemożliwia mu dokładne wykonywanie cenzury.

P. Daszyński wśród oklasków socyalistów protestuje przeciw usiłowanemu wykonywaniu kurateli nad prezydentem i regulaminem przez wpływowych intruzów w parlamencie, jakoteż przeciw postępowaniu posłów Palffy'ego i Ludwigsdorffa, które nie zgadza się z przepisami regulaminu.

Mowca kończy oświadczeniem, że socyaliści nigdy nie atakowali osoby Monarchy, nie dadzą atoli wydrzeć sobie prawa wypowiadania prawdy o panującej kamaryli dworskiej. (Oklaski na ławach socyalistów).

P. Völkl w zapytaniu do prezydenta, mówił o zajściach w Sejmie dolno-austryackim. Prezydent kilkakrotnie wzywał go, aby trzymał się ram zapytania, a gdy mimo to Völkl ciągle mówił o Sejmie dolno-austryackim, prezydent odebrał mu głos.

Przemawiał jeszcze hr. Sternberg, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

W tej chwili z drugiej galeryi dają się słyszeć głosy: »Pfuj Lueger! precz z Luegerem, precz z klerykalnymi dezorganitorami szkoły, precz z chrześcijańsko-socyalnymi pachołkami księży! niech żyje wolna, bezwyznaniowa szkoła!« Kartki z temi napisami rzucono na salę. Większa część posłów pozostała po zamknięciu posiedzenia w sali i przypatrywała się awaturom na galeryi, na której ciągle wołano: precz z klerykałami! Wrzawa ta trwała dłuższy czas, poczem służba galerye opróżniła.

Po burzliwej demonstracyi, jaką galerye wyprawiły przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, sprowadzono kilku demonstrantów, ujętych przez służbę, do kancelaryi, gdzie spisano z nimi protokół, a następnie wypuszczono ich na wolność.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wniosło do kancelaryi parlamentarnej zażalenie z powodu wydania tak znacznej ilości kart wstępu na galeryę.

Następne posiedzenie we wtorek.

Koloman Mikszath.

Humoreska.

Jak ugościłem Pawła.

(Przekład z węgierskiego. (Kor.)

Zazdrościłem zawsze ludziom, którzy mogli coś odpowiedzieć o swych awanturkach. Już samo słuchanie należy do przy-

jemności, o cóż dopiero, gdy się opowiada!... całe zdarzenie przeżywa się po raz wtóry.

Jeżeli mam być szczerym, powiem, iż nie jestem lepszym od innych. Miałem istotnie jedną awanturkę jeszcze za czasów, gdym był kawalerem i mieszkałem w Cuglo. Żonie nie wspomniałem nigdy o tem, ale wam opowiem.

Wynająłem sobie w Cuglo piękną wilkę na lato, z okiem której roztaczał się wspaniały widok na falujące łany pszeniczne i wzorzyste łąki. Co za rozkosz dla mieszczucha! Z przeciwległej strony dolatywał do mych uszu szum drzew ogrodowych i brzęk tysiąca pszczół snujących się dokoła kwiecia róż, co się pięły po ścianach wilki.

Cuglo leży w najodleglejszej części miejskiego lasku i jest przyjemnym i tanim zakątkiem, wszelako dla tych tylko, który po zakończeniu dziennych czynności opuszczają miasto, aby na łonie rodziny wypocząć i użyć swobody.

Ale dla ludzi tego pokroju co ja, którzy po to dzień spędzają na wsi, aby w nocy pędzić do miasta na redutę, dla tych Cuglo bywa niekiedy piekielnie drogie, gdyż wracać w nocy doń przez las pieszo jest trochę niebezpiecznie, a dorożkarza długo trzeba prosić nim się zdecyduje za soloną zapłatą ruszyć w drogę.

Tego wieczora, o którym zamierzam mówić, jak na nieszczęście szalała straszliwa zawierucha. Niebo otwarło swe zagaty, a burza hulała po ulicach trzaskając drzwiami i okiennicami.

— Ej, stary, a ile chcesz do Cuglo? pytam jednego z dorożkarzy.

— Gdzieżbym ja tam jechał... chroń mnie Boże!

Szedłem od jednej dorożki do drugiej przed redutą — wszędzie to samo. Wreszcie jeden z woźniców zgodził się z ciężkiem sercem.

— Wsiadaj pan i jedźmy.

— Ile żądasz?

— Wielmożny pan sam będzie już wiedział ile taka jazda warta.

Wsiadłem i jedziemy, ale koniska ślizgały się co krok, gdyż w dodatku począł z góry sypać grad rzęsiście.

— Ależ tam trzesą w górze workiem z orzechami — bąknął woźnica niezadowolony.

Konie poczęły parskać i nie chciały iść dalej.

— Nie chciałby pan tu wysiąść?

— Ależ, na miły Bóg, nie będę przecie nocował na ulicy.

Woźnica, poczciwy człeczyna, ustąpił. Z trudem posuwaliśmy się naprzód. Jak na złość, nie miałem przy sobie cygara, aby skrócić sobie przykrą drogę. Królestwo za jedno cygaro!

Na ulicach pustki. Kawiarnie i hotele pozamykane; w dodatku ciemnica choć oko wykol, bo grad porozbijał szyby w latarziach i pogasił światła.

Ha, tam przecież oświecona trafika.

— Stary, zwróć no konie na lewo.

Buda, do której wszedłem, była jeno w połowie urządzona do sprzedaży tytoniu, drugą połowę stanowił szyneczek z likierami, kiełbasą i szynką. Rozkoszna bruneteczka siedziała za ladą, zagłębiona w jakiejś książce. Gdym wchodził, podniosła oczy i spojrzała na mnie.

— Czem mogę służyć?

— Proszę o regalia.

— Jasne, czy ciemne?

— Wolę ciemne.

Kiedy podniosła ramiona ku paczce z cygarami, zauważyłem, że ma piękną figurkę i że czyta jedną z moich powieści pod tytułem: »Zbrodnia«.

— Hm, zajmująca dziewczyna. (Już choćby dlatego tylko, że czytała moją powieść.) Muszę z nią pomówić.

— Szkaradne powietrze, łaskawa panienka, co?

— Ile sztuk?

— Pięć. Takiej burzy dawno już nie pamiętam.

— To prawda — rzekła obojętnie —; pada jeszcze?

— Ba, i jak! Oczywiście, pani tego nie widzi, czytając tak zapamiętale książkę. Co pani czyta?

— Zbrodnię.

— Czy to dobrze?

— Ten, co ją napisał, to wierutny łgarz.

— Hm... Lubi pani romanse?

— Czemu nie? — bardzo!

— Możeby też pani pozwoliła...

Jej białe zdrowe zęby błysnęły, gdy się uśmiechnęła. Równocześnie pełne białe ramiona wykonały mimowolny ruch, jakby mi chciały grozić.

Dopatrzyłem się w nim pewnej zachęty. Do djabła, żeby mi ta przeklęta dorożka, czekająca tam na słocie. (C. d. n.)

Nowiny „Dnia".

Mianowania.

Starszy komisarz maszyn Mateusz Ebenberger w Stryju, zamianowany został naczelnikiem tamtejszej ogrzewalni.

Nadanie prezenty. Grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykonując prawo patronatu, nadało prezentę na probostwo św. Mikołaja w Krakowie ks. dr. Józefowi Rychlikowi, proboszczowi w Pleszowie.

Z uniwersytetu. Pp. Marek Anderman, rodem z Buczacza i Abraham Gelber, rodem z Krystynopola, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie we wtorek, dnia 29 bm., o godzinie pół do 6 wieczorem w sali Kasyna miejskiego we Lwowie.

Na porządku dziennym: Sprawa ulokowania części funduszu żelaznego Towarzystwa w nieruchomości.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 26 bm. Prof. dr. M. Jezienicki: Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych (z obraz. świetl.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godz. 6. Doc. Uniw. Dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem. Cz. I. Sala XIV. Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II. p. Początek o g. 7½.

Rada miejska. Na początku posiedzenia wczorajszego odczytał sekretarz Zawistowski pismo, które wdowa po śp. Karolu Brzozowskim z podziękowaniem za uczczenie zasług i pamięci jej męża, do Rady m. wystosowała.

Z porządku dziennego referował r. Szpilman nagłą sprawę poboru opłaty targowej od wozów, które zajeżdżają na nową targowicę słomy i siana na Gabryelówce. Uchwalono ten wniosek, jak i następny prof. Ciesielskiego, by magistrat poczynił odpowiednie kroki w ministerstwie oświaty o przyznaniu szkole im. Królowej Jadwigi praw liceów żeńskich.

R. ks. prałat Lenkiewicz referował sprawę losowania 4 premij z fundacyi śp. Blanka po 1.120 kor. przeznaczonych dla rzemieślników. Następnie załatwiono jeszcze kilka spraw mniejszej wagi, poczem prez. Małachowski zamknął posiedzenie jawne i zarządził tajne, na którem zamianowano p. Schenklównę nauczycielką historyi w szkole m. Kr. Jadwigi.

Następnie nadano bezpłatne miejsca w konserwatoryum muzycznem: pp. Łucyi Żulińskiej, Klarze Świtalskiej, Adeli Rotterównej, Maryi Kołakowskiej, Izabeli Szygalskiej, Zofii Ptaszyńskiej, Stefanii Chowańcównej, a w razie ustąpienia poprzednich: Stanisławowi Baschowi, Maryi Marcichowskiej, Laurze Baranowskiej i Maryi Kwiatkowskiej.

Dalej pp. Władysław Studnicki i Mojżesz Zion otrzymali przyrzeczenie przyjęcia do gminy, p. Cecylii Sochaniewiczowej, wdowie po urzędniku manipulacyjnym, przyznano zaopatrzenie w kwocie 600 kor. rocznie, a sierocie p. st. komisarzu, Edwardowi Iwanickiemu, dodatek na wychowanie 80 koron.

Obiad na cześć hr. Wojciecha Dzieduszyckiego dała wczoraj grupa autonomistów w Kole Polskiem jako dla swego długoletniego członka. Obiad odbył się w hotelu Sachera. Toast na cześć prezesa Koła wzniósł p Henzel.

Pożyczka m. Krakowa. Wydział wielki Kasy oszczędności w Krakowie, odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego i uchwalił udzielić gminie m. Krakowa pożyczki konwersyjnej w kwocie 4,100.600 koron.

Technicy dentystyczni. Wczoraj pojawiła się u dra Koerbera deputacya techników dentystycznych i prosiła go o utworzenie osobnego stanu techników dentystycznych i pozwolenie dokonywania małych operacyj, koniecznych do wykonywania ich przemysłu. Dr. Koerber odpowiedział, iż utworzenie osobnego stanu techników dentystycznych jest niemożliwe, co się tyczy zaś innych spraw, dotyczących tego zawodu, to wypracowany jest już odpowiedni projekt ustawy i wkrótce zostanie przedłożony parlamentowi.

Miejski tani opał. Powołana do życia uchwałą Rady m. w styczniu r. b. komisya taniego opału, złożona z pp. wiceprezydenta Michalskiego, Langa, A. Bienieckiego, Bol. Lewickiego, M. Walichiewicza, Bascha i szefa departamentu dobroczynnego, po uczynionych doświadczeniach w zimie i w lecie uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu uregulować rozwózkę taniego opału w ten sposób, że węgiel, jak dotąd rozwozić się ma w dotychczasowej ilości, a drzewo, 4 furami wozić będą podług planu ulic przedłożonego przez radcę magistratu Bańkowskiego. Skutkiem tego nie można zamawiać drzewa całymi transportami, jak spekulanci czynili to dotąd, lecz w ilości najwyżej 2—3 cetn. na raz, kupować się będzie drzewo podczas rozwózki. Cel, dla którego tani opał powołano do życia, będzie w ten sposób spełniony.

Ponieważ od czasu zaprowadzenia taniego opału w całem mieście są maksymalne ceny uregulowane, podług taryfy taniego opału, a czysty zysk uzyskany z węgla i drzewa użyty będzie na zakupno opału, celem rozdarowania między najuboższych. A biednym przekupniom, grajzlernikom i drobnym składom drzewa nie usuwa w ten sposób miejski tani opał gruntu z pod nóg, bo nie było przecież zadaniem komisyi taniego opału nic innego, jak uregulowanie cen opału w mieście i zakupno, jak wspomnieliśmy z nadwyżki opału do rozdarowania. W ten sposób cel taniego opału w całym słowa znaczeniu będzie osiągnięty.

Dyrektorem Kasy oszczędności w Przemyślu zostanie p. Angermann lub p. Kusz, dyr. Kasy oszczędności w Tarnowie.

Urzędnicy gal. Kasy oszczędności pp. Franciszek Żmudziński i Wincenty Zieniewski cofnęli swe podania.

Dostawy dla obrony krajowej. Przy dostawie pióropuszów dla piechoty i konnych strzelców obrony krajowej utrzymała się przy swej ofercie staraniem Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, mimo licznych zabiegów konkurencyi pozakrajowej firma galicyjska S. Weissmann, pierwsza galicyjska fabryka pióropuszów w Przemyślu.

Odjazd dezerterów-emigrantów. Wczoraj o godz. pół do 9 wyjechał ze Lwowa osobny pociąg dezerterów do Krakowa. Staraniem energicznego komitetu żydowskiego wyjechało wczoraj 450 ludzi, którym komitet krakowski ułatwi dalszy wyjazd.

Na dworcu zjawili się członkowie komitetu: pp. dr. Lilien, dr. Caro, Bohrer, Loewenherz i radca Stroh, którzy zajęli się

umieszczeniem odjeżdżających, rozdawaniem im na drogę chleba, kiełbasy i herbaty.

Dezerterzy byli uszczęśliwieni wyjazdem czując się o jeden etap bliżsi swego celu. Porządek panował wzorowy. Wogóle cała akcya była sprężyście przeprowadzoną. Gdy pociąg ruszył z piersi odjeżdżających odezwały się okrzyki podzięki i rozległa się pieśń nadziei. Na dworzec przybyła oprócz komitetu liczna publiczność.

Dezerter. Ze szpitala garnizonowego lwowskiego zbiegł wczoraj żołnierz 55 pp. Mikołaj Wojtów.

Fałszywe 20-koronówki pojawiły się w Krakowie. Wykonane z jakiejś mięszaniny cynku i aluminium, noszą datę 1903 r.

Nagła śmierć. Skutkiem wybuchu krwi zmarł wczoraj wieczorem nagle na pl. Rybim jakiś zarobnik, liczący około 40 lat. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zaginiona. P. Marya Grzebieniowska ze wsi Kleparowa doniosła policyi, że córka jej Henryka wydaliła się z domu jeszcze 22. bm. i do tej pory nie wróciła. We wtorek rano wyszła panna Henryka z domu udając się do drukarni »Słowa Polskiego«, gdzie była zajętą. Ponieważ jest ona ładnem dziewczęciem (blondynka z niebieskiemi oczyma), matka obawia się przeto o jej los.

Zgubiono. P. Joanna Lang, zamieszkała przy ul. Łyczakowskiej l. 61, zgubiła wczoraj 2 kartki zastawnicze Banku hipotecznego i jedną kartę Banku ormiańskiego — na 3 złote, watościowe pierścionki.

Otwarcie panoptikum i muzeum anatomiczno-patologicznego, o którem przed kilku dniami donieśliśmy, odbędzie się dziś w piątek o godzinie 5 popołudniu w gmachu hr. Skarbka.

Z życia młodzieży. IV. posiedzenie Kółka filozoficznego w Czytelni akademickiej odbędzie się w piątek 25. b. m. Na porządku dziennym odczyt kol. Z. Łempickiego: „O naśladowaniu w sztuce.“ Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, po raz piąty (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

W sobotę, po raz szósty (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hautmanna.

Wybory do Parlamentu z Izby handlowej.

Dziś o godzinie 12 w południe odbył się wybór posła do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej, w miejsce śp. Piepesa-Poratyńskiego. Po znanem oświadczeniu br. Rogera Bataglii, jedynym kandydatem był prez. dr. Małachowski.

Na 32 uprawnionych do głosowania — wzięło udział w wyborze 30. 24 głosów otrzymał dr. Godzimir Małachowski, 1 głos Ignacy Russman, 5 kartek oddano niewypełnionych. Jako komisarz rządowy fungował radca Namiestnictwa p. Piwocki. Wybrany zatem został prezydent m. Lwowa **dr. Godzimir Małachowski.**

Z bruku.

Oj głupia!

Szła ulicą Leona Sapiehy mała, maluteńka dziewczynka i niosła w rączkach dwa garnuszki z obiadem dla ojca zajętego przy budowie. Czy się zagapiła, czy jej rączęta zesztywniały od chłodu, dość, że upuściła jeden garnuszek na ziemię i jakaś papka z krup rozlała się po błocie i po skorupach z garnuszka.

Maleństwo najpierw osłupiało, a potem wybuchnęło rzewnym lamentem.

»Oj, zbiją mnie tatuś, zbiją!« zawodziła rozpaczliwie przysiadając ku ziemi, jak gdyby z krup jeszcze co uratować chciała.

Zrobiło się małe zbiegowisko i poczęto radzić nad dolą dziecka.

— Ta powiedz ojcu, że ci się garnuszek z ręki wyśliznął — pouczał ją konduktor tramwajowy, bo działo się to koło przystanku.

— Ty nie bądź durna — rzekł drugi jakiś gap uliczny — tylko schowaj się aż ojcu pasya przejdzie.

Ale dziewczynka nie słuchała tych rad, tylko coraz konwulsyjniej płakała.

— Tatuś mnie zbije, a to tak boli... tak boli!...«

Z grupki gawiedzi wysunęła się teraz jakaś pani, piękna i strojna, z gęstym woalem na twarzy, ujęła dziecko za rękę i rzekła:

— Chodź ze mną do tatusia, ja go poproszę, aby cię nie bił.

Malutka niedowierzająco i machinalnie poszła z nią pod budującą się w jednej z bocznych ulic kamienicę. Ojciec, który już niecierpliwie czekał na obiad, zdziwił się, widząc swoją Hanię w takiem towarzystwie.

— Moi drodzy — rzekła dama do murarza — przez nieuwagę potrąciłam waszą córeczkę i wypadł jej garnuszek z ręki. Przynosi wam jeden tylko a za ten stłuczony przymijcie odemnie reńskiego i nie gniewajcie się na tę malutką.

Murarz otarł usta, pocałował damę w rękę, córkę pogłaskał po głowie i dziesięćkrotnem »całuję rączki Jaśniej Wielmożnej Pani«, pożegnał odchodzącą, która uszedłszy kilka kroków, słyszała bojaźliwe słowa małej Hani zwrócone do ojca.

— Tatusiu, czy to nie była przebrana Matka Boska?

*

Taż sama dama w godzinę później wracała znów ulicą Leona Sapiehy i spostrzegła małą Hanię, słaniającą się pod murem, czerwoną od pobicia i prawie z błędnymi od bólu oczyma.

— Co to, więc ojciec cię jednak zbił? — spytała dziewczynki, drżącym z oburzenia głosem.

— Zbił mnie tatuś za to, że nie upuściłam... i drugiego garnuszka... — jęczało dziewczę, wycierając piąstkami łzy z niebieskich ocząt.

St. B.

Giełdy pieniężne.

Paryż. 24/11 (Tel. „Dnia“. 3 procentowa renta 98·37, mąka 31·40.

Berlin. 24/11 (Tel. „Dnia“. Austryackie banknoty 85·00, spirytus —·—, Austryackie kredyty —·00, Disc. Commandit. 193·50.

Frankfurt. 24/11 (Tel. „Dnia“). Austryackie kredyty 211·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—,

Wiedeń. 24/11. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 674·25, Akcye węg. Zakł. kred. 794·00, Anglobanku 285·00, Unionbanku 557·00, Laenderbanku 451·05, Bankvereinu 545·75, Bodencredit 969·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw. 648·25, Kolei połud. 87·25, Kolei Elbenthal 416·00, Kolei północnej 5520, Kolei czerniowieckiej 582·50, Alpiny 491·00, Rima Muranyi 515.50, Prask. Tow. żelaz. 2349, Fabryki broni 543·00, tureckie tytoniowe 337·00, Galic. karpac. Tow. nafwego 1110, Obl. węgier. indem. 97·95, Renta majowa 100·05, Austr. renta kor. 100·15, Węg. renta kor. 98·10, 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·15, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, 4½ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35, 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 133·50, Marki 117·60, Ruble 254·00.

Wiedeń. 25/11. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·61, Renta majowa 100·05, Węg renta kor. 98·15, Akcye austr. Zakł. kred. 675·25 Akcye węg. Zakł. kred. 797·00, Akcye Anglobanku 285·00, Akcye Unionbanku 557·50, Akcye Bankvereinu 546·00, Akcye Laenderbanku 456·00, Akcye Kolei państw. 649·00, Lombardy 88·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 000·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 492·00, Akcye Rima Muranyi 516·00, Akcye Prask. Tow. zelaz. 0000, Losy tureckie 135·50, Ruble 254·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·15.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 24/11 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·55 do 10·95. Żyto 7·85 do 8·10. Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·15 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 23/11. (Tel „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 10·15 do 10·16. Żyto na kwiecień 7·94 do 7·95. Owies na kwiecień od 7·15 do 7·17. Kukurydza na maj r. 1905 7·52 do 7·53. Rzepak na sierpień 11 10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda mróz.

Dyaryusz.

Piątek, dnia 25. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Katarzyny p. — Grec. kat.: Joana Mył. — Słow.: Chwalimira. — Wschód słońca godz. 7·29. Zachód godz. 4·07.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tkacze“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł.—Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Sobota, dnia 26. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Konrada. — Grec. kat.: Joana Złot. — Słow.: Lechosław. — Wschód słońca 7·30. Zachód słońca 4·06.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tkacze“.

Depesze „Dnia“.

Zatarg anglo-rosyjski.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz zamianuje prawdopodobnie członkiem międzynarodowej komisyi śledczej dla sprawy hulskiej, byłego ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, który jest także reprezentantem Austryi na konferencyi haskiej.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. „Dnia“). Hr. Andrassy w rozmowie z redaktorem „Budapesti Hirlapu“ oświadczył, iż jego grupa na konferencyi wstępnej stronnictwa liberalnego, dlatego nie protestowała przeciw naruszeniu regulaminu, bo nie znała intencyj hr. Tiszy. Grupa jego, z opozycyą się nie zgadza, zgadza się z nią tylko w tym punkcie, że również nie uznaje prawomocności zmienionego regulaminu. Hr. Tisza jest fanatykiem i zamiast naprawić to, co źle się stało, prowadzi akcyę dalej. Nie rozumiem, jaką on sobie da radę z opozycyą, liczącą 150 ludzi, chyba, że każdego z posłów osobno każe wynieść z izby.

Kartel fabryk flaszek.

Berlin. (Tel. »Dnia«). Wszyscy fabrykanci flaszek w Niemczech, wyrabiający rocznie flaszki przeszło za 500 milionów marek, związali się w kartel celem uregulowania cen i produkcyi.

Straszne morderstwo.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). W Nikopolu niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze zamordowali całą rodzinę kupca Sacksteina,

służącą i subjekta — razem 7 osób. Po dokonaniu mordu, zbrodniarze zrabowali sklep i mieszkanie Sacksteina.

Traktat handlowy z Niemcami.

Frankfurt (Tel. wł. »Dnia»). »Frankfurter Ztg.« donosi, iż zawarcie traktatu handlowego między Niemcami a Austryą nie ulega wątpliwości, a traktat ten będzie zawarty nietylko ze względów ekonomicznych, ale także politycznych i wysokich wpływów dyplotycznych.

Insbruk (Tel. wł. »Dnia«). Krajowa Rada kulturna uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, aby przy zawarciu traktatu handlowego z Niemcami przestrzegał interesów agrarnych, a w szczególności obstawał przy zawarciu konwencyi weterynaryjnej. Gdyby się to nie udało, to, zdaniem tyrolskiej Rady kulturnej lepszą jest wojna celna, niż nowy, niekorzystny traktat handlowy.

Manifesty antidynastyczne.

Kolonia. (Tel. „Dnia“). „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga. iż przed kilku dniami w Nowogrodzie wszystkie domy oblepione zostały manifestami antidynastycznymi.

Co słychać w świecie?

* **Strejk robotników węglowych** pracujących u prywatnych przedsiębiorców wiedeńskich, skończył się i robotnicy powrócili już do swoich zajęć.

* **Wizyta parlamentarna.** Do Paryża przybyło onegdaj około 1000 delegatów parlamentów Danii, Szwecyi i Norwegii. Powitał ich prezydent parlamentarnej grupy sądów rozjemczych D'Estournelles, oraz zastępcy dyplomatyczni tych trzech państw.

* **Demonstracye studenckie w Paryżu.** Liczne grono studentów z liceum im. Condorceta udało się wczoraj popołudniu pod przewodnictwem dep. Bellu pod pomnik Joanny d'Arc, celem zademonstrowania prźciw jednemu ze swych profesorów, który o tej bohaterce wyraził się obrażająco. Policya rozprószyła ich, a kilku aresztowała. Część demonstrantów udała się następnie pod pomnik Strassburski, gdzie ponownie policya interweniowała.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.